

Na spotkaniu z tow. Gomułką

Delegacja WSK wzięła udział w otwarciu kanału WIEPRZ-KRZNA

Wielka magistrała wodna kanał o 140 km długości łączący rzeki Wieprz-Krzna oddany do użytku wsi Lubelszczyzny. Na uroczystości otwarcia kanału oraz na spotkaniu z Biurem Politycznym KC PZPR z tow. GOMUŁKĄ oraz przedstawicielami Rządu

chodzących, by zmanifestować wleń robotniczo-chłopską, walkę o pokój i socjalizm, o pokojowe budownictwo naszej ojczyzny.

Jest to wymowny argument, że społeczeństwo Świdnika tak zresztą jak i cały naród popiera pokojową politykę na-



z tow. Cyrankiewiczem na czele przybyła również delegacja WSK-Świdnik licząca 280 osób.

Działacze polityczno-społeczni Zakładu, pracownicy, młodzież ZMS-owska przybyli na spotkanie zwartą grupą w udekorowanych samo-

szej Partii i Rządu. Bezpośrednio zetknięcie z Biurem Politycznym KC PZPR i naszym Rządem, oraz z wynikami naszego pokojowego budownictwa, jakim jest kanał Wieprz-Krzna niewątpliwie je jeszcze bardziej zmotywuje nas do realizacji bieżącej 5-latk.

Sok.

CZYN PAŹDZIERNIKOWY zainicjowany!!!

Pierwszy meldunek o udziale załogi w zobowiązaniach na cześć XLIV Rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej przesłano do Zarządu Okręgu Z.Z.M.

Brzmiał on jak następuje:

„Na cześć XLIV Wielkiej Rosyjskiej Rewolucji, 20-lecia powstania PPR, oraz Kongresu ŚFZZ załoga WSK wykona plan produkcyjny wartości 1.114.150 zł, zaoszczędzi materiał na sumę 26.000 zł, rocznie na 107.748 zł.

Prace społeczno - użytkowe przyniosą 200 rob. godz.”.

W cyklu powyższych zobowiązań na pierwsze miejsce do chwili otrzymania wszystkich meldunków wysuwają się zobowiązania załogi wydziałów kierowników Krupy i Plasoty.

Oto brygady młodzieżowe im. „III Zjazdu PZPR”, „Mariana Buczka”, „Młodej Gwardii” z Wydz. Kier. Krupy — wykonają ponad plan w październiku 50 szt. motocykli MZ, oraz 50 szt. motocykli MZ 06. Zobowiązanie przyniesie 850 tys. zł.

Pracownicy gniazda ram z wydz. kier. Plasoty wykonają plan październikowy w 103 proc. (wartość zobowiązania 75 tys. zł), pracownicy gniazda zbiorników wykonają plan w 101 proc. (wartość zobowiązania 16.700 zł) a pracownicy gniazda błotników w 102 proc. (wartość zobowiązania 13.400 zł).

O podjęciu zobowiązań produkcyjnych przez inne wydziały napiszemy w numerze następnym.

G.

IRENA SANTOR



...Śpiewała w Świdniku. O występach piosenkarki piszemy wewnątrz numeru.

Foto — Z. Piasecki



Nr 19 (84)

18 października 1961 r.

Cena 50 gr

Czerwone światło !!!

Plan na wydziale ślusarsko - spawalniczym zagrożony!!!

Wprowadzenie norm technicznie-uzasadnionych uzależnione było od przygotowania organizacyjnego poszczególnych wydziałów, a zwłaszcza rozdzielnii i planowania wydziałowego. Spełnienie powyższych warunków należało bezpośrednio przed wszystkim od kierownictwa wydziału, nad którym kontrolę sprawowało Szefostwo Produkcji, Planowanie Operatywne i Zakładowa Komisja N.T.U. —

Szczegółowa analiza wykazała szereg niedociągnięć, które w konsekwencji przyczyniły się do ogólnego chaosu, a tym samym do załamania planów produkcyjnych na niektórych odcinkach.

Sprawa wykonawstwa planu najgorzej przedstawiała się na wydziale Kierownika Bernarda, na którym stwierdzono najpoważniejsze zaniedbania, a mianowicie: brak jakiejś kolwiek orientacji i właściwej ewidencji przychodu i rozchodu gotowych detali i materiałów wyjściowych w rozdzielnii. Planowanie wydziałowe całkowicie nie orientowało się co posiada i jakich detali brakuje do poszczególnych zespołów i podzespołów, jak również jakich i ile detali brakuje z innych wydziałów. Kolektyw wydziałowy całą swoją uwagę skoncentrował na analizie zarobków pracowników, mniej natomiast interesował się wydajnością pracy. Pobieranie detali i materiałów z rozdzielnii wydziałowej przez poszczególne gniazda nie było rejestrowane, wskutek czego pod stołami na wydziale były one dodatkowo magazynowane lub masowo brakowane (często bez wystawiania kart braków).

Nie rozliczano mistrzów z planów dziennych i z pobranych materiałów. Powyższe i cały szereg innych niedociągnięć jakże zaistniały na wydziale Kierownika Bernarda spowodowały ogólny chaos organizacyjny i załamanie wykonawstwa planów wydziałowych. Wychodząc ze słusznego założenia, że od właściwego kierownictwa, od właściwej organizacji zależą wyniki pracy Dyrekcja zakładu postanowiła zmienić dotychczasowe kierownictwo wydziału ślusarsko-spawalniczego.

Na stanowisku Kierownika Wydziału postanowiono wypróbować warsztatowca i dobrego organizatora **Ob. Piotra Piłcha**. Nowy kierownik wraz z kolektywem energicznie zabrał się do porządkowania wydziału rozpoczynając pracę od zorganizowania rozdzielnii, wypożyczalni narzędzi i właściwego ustawienia planowania wydziałowego.

Do pomocy nowemu kierownikowi w ramach zobowiązań

zgłosili się do pracy (dorywczej) pracownicy wydziału motocyklowego, Koła Zakładowego SIMPU, Ligi Kobiet i ZMS, którzy w godzinach popołudniowych i świątecznych bezinteresownie pomagali przy szczegółowej inwenturze robót w toku i gotowych detali w rozdzielnii.

Oprócz tego do chwili obecnej wykonano następujące prace przygotowawcze i organizacyjne na wydziale.

Rozdzielnia podzielona na magazyn gotowych detali i materiałów wyjściowych. Wprowadza się kartoteki zapisywania detali Opracowano harmonogram roboczy z określonymi terminami na poszczególne gniazda. Wprowadza się harmonogramy w ujęciu

zespołowym przychodu i spływu detali. Podzielono planistów wydziałowych z odpowiedzialnością za terminowe wykonawstwo, za poszczególne gniazda. Wprowadzono wydawanie robót z rozdzielnii na poszczególne gniazda produkcyjne. Uporządkowano dokumentację warsztatową. Wprowadza się kartotekę na materiały i detale. Nastąpiła reorganizacja wypożyczalni narzędzi gniazd produkcyjnych. Na podstawie ogólnego rozrachunku i w celu przyspieszenia wykonania zaległości planowych, zarządzeniem Dyrekcji Zakładu omawiany wydział miał otrzymać z innych placówek dodatkowo

(Dokończenie na str. 2)

W XVIII rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego

LPŻ-towcy WSK z wizytą w 7 Kołobrzesckim Pułku Piechoty

LPŻ-owcy WSK nawiązali kontakt z 7-ym Kołobrzesckim Pułkiem Piechoty. Stało się to w przeddzień 18 Rocznicę Powstania Ludowego Wojska Polskiego.

pułku, gdzie wśród licznych trofeów i pamiątek zapoznali się z historią powstania pułku i jego szlakami bojowymi. O historii tej opowiadał niesłyszanie interesującego kpt. Oszczudlewski.



20 osobowa delegacja LPŻ-cwska Zakładu z Przewodniczącym Koła Zakładowego LPŻ inż. Kosmą, oraz tow. tow. Górką, inż. Stroińskim, Wilandem, Jaworskim i Markowskim na czele przybyła na teren koszar Pułku stacjonującego na terenie woj. lubelskiego. Delegację LPŻ powitali przedstawiciele pułku.

Pierwsze kroki skierowali LPŻ-owcy do sali tradycyjnej

7-y Kołobrzecki Pułk Piechoty zawiązano w Siedlcach n/Oką w roku 1944. Zawiązano go jako frontową jednostkę. Nazwa „Kołobrzescki” przyszła później i wywodzi się od bohaterów czynów żołnierzy tego pułku w bitwie o Kołobrzeg. Poprzez Kursk, Charków, Kiwerce wiodła droga żołnierzy tego pułku do

(Dokończenie na str. 3)

Interesująca wieczornica w ZDK

XVII Rocznicą powstania MO

17 lat temu Dekretem PKWN powołano do życia organa MO od pierwszych chwil funkcjonariusze MO zaczęli pełnić z honorem zaszczytną służbę. Trwali oni z uporem na swych posterunkach, byli wszędzie tam gdzie potrzebował pomocy chłop i robotnik, składali niejednokrotnie życie w ofierze, w otwartej walce z przestępcami i maruderami stojąc na straży ładu i porządku. Ludzie z MO z karabinem w ręku pilnowali tego wszystkiego co pozwoliło nam dziś na lepsze życie. Dlatego naród chce widzieć zawsze MO jako niezawodny instrument ochrony Demokracji i ładu.

W XVII rocznicę powstania MO odbyła się w Świdniku

uroczysta wieczornica na którą przybyli do Domu Kultury oficerowie KW MO kpt. Henryk Ryszkowski, por. Zygmunt Ski i por. Kazimierz Socha, Referat okolicznościowy wygłosił por. Janusz Maczalski z Wydziału Dochodzeniowego. Mówca nakreślił rys historyczny powstania MO i przytoczył szereg przykładów z życia i pracy organów MO. — Opowiadał on między innymi o walce milicjantów i żołnierzy KBW z bandą „Sokoła” na Lubelszczyźnie, o desperackiej obronie posterunku MO w Buczakowicach, o bohaterstwie wycieczki kpr. Michałaka Czesława, który ratował zimą dwoje tonących ludzi na jeziorze Bugaj. Interesującą wieczornicę zakończył występ młodzieżowego

zespołu KW MO z Lublina, który wystawił baśń sceniczną zatytułowaną „Zaczarowana fujarka”.

Z okazji XVII rocznicy powstania MO odwiedziliśmy posterunek MO w Świdniku. Praca funkcjonariuszy MO z tej placówki znana jest dobrze szerokiemu ogółowi społeczeństwa świdnickiego.

Poprzez intensywne szkolenie i wytrwałą pracę świdnicki funkcjonariusze MO nabierają z każdym dniem coraz większego doświadczenia na polu wykrywania przestępstw. Energiczna akcja posterunku MO w Świdniku przyczyniła się w ostatnich latach do likwidacji kilku groźnych przestępców i rabusiów, którzy odwiedzali miasto.

Wystarczy nadmienić choćby sprawę „Chudego Gawryła” przychwyconego w piwnicach „Świdniczanki”, bądź też udział funkcjonariuszy MO w przychwyleniu rabusiów ambulansu pocztowego. Największy jak dotąd kłopot mają milicjanci z ruchem drogowym. Coraz większa ilość pojazdów mechanicznych zwiększa niebezpieczeństwo dla ruchu pieszego. Kary na niesfornych kierowców nie zawsze skutkują. Pomoc społeczeństwa w tej i jeszcze innych sprawach jest w wielu przypadkach niedościgniona. A oto sylwetki świdnickich żołnierzy, w szaro-niebieskich mundurach. Czytajcie o nich.



Ppor. Marian Kolsut — komendant Posterunku MO w Świdniku. 15 lat pracy w MO to długi okres żmudnej i wytrwałej służby, przy czym dziesięć lat z tego... oczywiście w Świdniku. Świdnik, to gorący teren. Zwłaszcza w latach ubiegłych. Ale od czego odwaga i bystry umysł Komendanta. Każda sprawa winna zawsze znaleźć rozwiązanie. Z okazji XVII rocznicy powstania MO Komendantowi MO i funkcjonariuszom naszego posterunku życzymy jeszcze lepszych osiągnięć w szaczonej służbie utrzymywania ładu i porządku publicznego.

Foto M. Wysocki



Oficerowie MO wzięli udział w uroczystej wieczornicy.

Foto

M. Wysocki

Z ostatniej chwili

Uroczysta akademія ZBoWiD

12 września 1961 r. z okazji 18 Rocznicę Powstania Ludowego Wojska Polskiego odbyła się w Domu Kultury uroczysta akademія zorganizowana przez koło terenowe ZBoWiD w Świdniku. Na akademię przybyli między innymi mjr

nieniami z walk frontowych dzielił się mjr Wojtera. Następnie krzyże partyzanckie i medale za waleczność otrzymali: tow. Zakrzewski, Baran, dr Jarzyna, Skrzypek, Dec. W części artystycznej pół tysiąca widzów zgromadzonych



WACŁAW WALCZAK

Bez przesady stwierdzić może na — uczynny, grzeczny i zrównoważony człowiek. W życiu swoim przeszedł ciężkie koleje losu. W roku 1946 podczas służby wojskowej (jednostka artylerii) w okresie jesienno-zimowym zostali z całym plutonem zaatakowani niespodziewanie przez bandę UPA w sile 60 ludzi. Zaskoczeni w murem dwu piętrowym domku ostrzelali się przez dobre kilkadziesiąt minut z broni maszynowej i ręcznej. Po nadejściu odsiecz ruszyli w pościg za bandytami. Nie obyło się bez ofiar.

W roku 1948 przybył do Lublina. W tym to właśnie roku wstąpił w szeregi MO. Od roku 1951 przebywa w Świdniku. Wspomina trudny i ciężki okres budowy zakładu.

„Chodziłszy wszyscy w kufajkach i gumowych butach — zwierza się między innymi. O szosach i drogach biłych w tym czasie nie było mowy. Błoto na całym terenie w jesieni i na wiosnę, a w lecie dla odmiany kurz nie do zniesienia. Ciemności wieczorem, niezmierzający wykoł. Szczególnie niebezpieczeństwo groziło ze strony wszelkiego rodzaju chuliganów i awanturników, od których rola się wzięła. W barakach firm budowlanych mieszkał przetrwały element. Zdarzały się

wypadki, że mieszkańcy jednego baraku napadali z nożami w rękach na mieszkańców drugiego. Spokojnych zabaw nie urządzano chyba nigdy. Prawie na każdej trup padł gęsto. W ruch szły noże, paliki i szpadzyny. Interwencje milicji skutkowały dopiero wówczas, kiedy na miejscu zajęcia zjawiał się co najmniej pluton ludzi. Krwawe bójkę rozgrywały się w łasku adampolskim. Stało tam 116 wagonów, w których mieszkali robotnicy. Kłótnie i awantury były zjawiskiem dnia powszedniego. W miarę upływu czasu niebezpieczeństwo ze strony chuliganerii malało.

W 1957 roku przychwyliłszy w Świdniku dwóch poszukiwanych złodziei, którzy dokonali skoku na dom towarowy w Zamościu. Wartość grabionych materiałów opiewała na sumę 104 tys. zł. W wyniku pościgu jednego trzeba było „podstrzelić”. Był to Wyszowski, groźny opryszek z „Siedle”.



STANISŁAW POCHODYŁA

Trzy lata mija od chwili wstąpienia w szeregi MO. Zdać by się mogło, że niezbyt długi okres czasu. A jednak. Pracy nigdy nie brakuje. Stasia „ciągnie” nieprzerwanie żyłka do chuliganów i awanturników. Rozprawia się z nimi znakomicie. Z „piratami drogowymi” nie żartuje abso-

lutnie weale. Sypie mandaty, interweniuje przy każdej okazji. A zatem uwaga „lewi” kierowcy. Przekroczenie przepisów o ruchu drogowym na oczach milicjanta. Pochodyły — to nieuchronna wpadka.

ARS



STANISŁAW PATRONOWICZ

W szeregi MO wstąpił w roku 1951 w Ludwinie (pow. Lubartów). Pełnił służbę w tym powiecie do roku 1958. Z okresu tego pamięta kilka akcji inicjowanych przez organa MO na maruderów i malwersantów wszelkiej maści. Najbardziej utkwiło mu jednak w pamięci zdarzenie z nad jeziora Rogóźno. Pewnego dnia kiedy patrolowali jezioro wspólnie z komendantem i jednym z ORMO-wców, usłyszeli nagle okrzyki dobiegające z głębi jeziora. Zorientowali się szybko w sytuacji. Zauważyli bowiem, że w odległości około 300 m od brzo- ga na powierzchni wody unosiła się przewrócona łódka, której kureczowo czepiali się dwaj ludzie.

Byli to mocno podechmieleni mieszkańcy pobliskiej wsi Obtryk i Kowalezyk, którzy wypłynęli łódką na jezioro wpadli do wody. Po przeprowadzonej akcji ratunkowej, obydwu „łopielców” odesłano do domów.



Prezydium akademii.

Foto M. Wysocki

Wojtera, przewodn. PRN tow. Golan, I sekr. KZ PZPR WSK tow. Mizera, II sekr. KZ PZPR WSK tow. Ingłot, przewodn. RZ tow. Górka. W części oficjalnej wspom-

w sali widowiskowej DK oklaskiwało zespół Ziemi Lubelskiej. Utwory Pasternaka, Kuźbika i Broniewskiego recytowali: uczniowie najmłodszych klas szkół podstawowych.

UWAGA! Plan zagrożony!!!

(Dokończenie ze str. 1)

62 pracowników. Niestety do chwili obecnej przybyło tylko kilku pracowników, gdyż pozostali wytypowani przez wydział niezbędnie chętnie przechodzą na „nowy”, co bardzo utrudnia wydziałowi w realizacji planów, a zwłaszcza dużej ilości pozycji awaryjnych.

Należy nadmienić, że zarówno zarobki jak i praca na wydziale kierownika Pilcha nie powinna odstraszać nowo przyjętych na ten wydział pracowników, gdyż załoga wydziału ślusarsko-spawalnictwa jest ofiarą i dobrą załogą. Przy dobrej organizacji jaka niewątpliwie obecnie nastąpić potrafi ona zapewne pracować wydajnie gwarantując sobie nie gorsze zarobki od

pozostałych wydziałów produkcyjnych. Obecny okres prześladowy nie potrwa zapewne długo, a wprowadzenie przez kierownictwo wydziału w niedłukiej przyszłości ważnego przesiewiania jakim jest doprowadzenie robót do stanowisk i bocznych przyczyni się do większej wydajności pracy, a tym samym i do większych zarobków. Należy zatem życzyć ciemu aktywnemu wydziałowi i wemu kierownikowi jak najlepszych sukcesów i szybkie wprowadzenia z chwilowym zamieszczeniem wydziału, a w przyszłości zajęcia czołowego miejsca we współzawodnictwie między wydziałowym.

J.W.

(dokończenie ze strony 1)

kraju. Pierwsze ciężkie walki z czołgami hitlerowskimi stoczyli Polacy pod Warką, a następnie nieśli pomoc powstańcom walczącym w Warszawie. Po wejściu w skład 3-ej Dywizji Pomorskiej ruszono na gigantyczne żelbetonowe fortyfikacje i bunkry Wału Pomorskiego i Kołobrzeg. Miasto to nazwali żołnierze „polskim Stalingradem” z uwagi na niesłychanie silny opór hitlerowskich wojsk i ogromne rozmiary zniszczeń wojennych. W Kołobrzegu trzeba było zdobywać dosłownie każdy skrawek

XVIII rocznica Powstania Ludowego Wojska Polskiego

LPŻ-towcy Wytwórnicy z wizytą w 7-ym Kołobrzesckim Pułku Piechoty

Wacławik... Wszyscy Oni polegali na polu chwały. Ten ostatni dokonał niespotykanego wprost wyczynu. Uzbrojony w pistolet maszynowy, w którym zabrakło

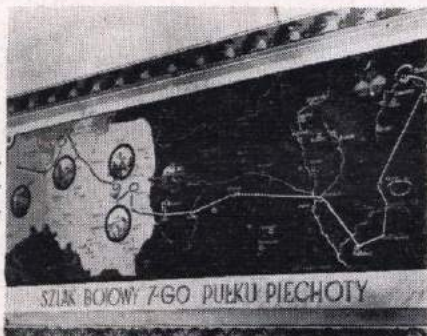
rycinami i zdjęciami. Szlak bojowy zakończyli „kołobrzescy” bohaterowie nad Łabą. Ich pułk w okresie pokojowego budownictwa Polski Ludowej przeniesiono na teren województwa lubelskiego.

Cwiczenia żołnierskie w pułku są niezwykle ciekawe.

Codziennie, rano w południe i wieczór na placu ćwiczeń trwają zajęcia wojskowe. Na stanowiskach ćwiczebnych leży broń. Najnowocześniejszego typu karabiny ręczne i maszynowe, pistolety, granaty. Mniejsze lub większe grupy żołnierzy czyszczą działka przeciwlotnicze i moździerze.

Kiedy grupa LPŻ-owców zbliża się do strefy przeznaczonej do ćwiczeń w zakresie wojny chemicznej, ni stąd ni z owąd otacza ją gęsta zasłona dymna. Tu i ówdzie pękają świeczeczne granaty i świece chloroacetofenolowe. Gryzący dym wiska się do oczu. Płaczą wszyscy jak bobry. Śmiechów i żartów dla odmiany, także nie brakuje.

W 18-tą Rocznicę Powstania Ludowego Wojska Polskiego, LPŻ-owcy z WSK nawiązali kontakt z żołnierzami 7-go Kołobrzesczego Pułku Piechoty. Było to niezwykle interesujące i przyjemne spotkanie. Spotkanie po którym spodziewana jest oczy-



Na olbrzymiej tablicy orientacyjnej szlak bojowy 7 Pułku Piechoty

SZLAK BOJOWY 7-GO PUŁKU PIECHOTY

ziemi, każdy dom, każdą ulicę. Nie dziwnego, że historia 7-ego Pułku Kołobrzesczkiego to historia dzielnych i ofiarnych żołnierzy, którzy walczyli o wolność, nie-

naboli, z jedynym granatem w ręce zmusił do poddania się 34 żołnierzy hitlerowskich, których „wysypał” w jednym ze schronów w Kołobrzegu. Wychodzili



Powitanie delegacji LPŻ przy bramie wjazdowej do koszar

podległość, wyzwolenie narodu i społeczne.

Na tablicy honorowej umieszczonej obok krzyża Viriutis Mi-

oni ze swojej kryjówki jeden po drugim. Rzucali broń i podnosili ręce do góry.

Takich bohaterów jak szer.



Na placu ćwiczeń

Mari jak przyznano pułkownikowi nazwiska żołnierzy.

Duże, zgrabne litery dają się szybko odczytać. Szer. Pukalski, chorąży Koza, kpr. Ożga, szer.

Wacławik miał 7-my Kołobrzescki Pułk Piechoty bardzo wiele. O ich czynach dowiedzieć się można z wielkiej księgi pamiątkowej ilustrowanej



Uwaga! Zapalono świecę!!! Obłok gęstego dymu cłoczy za chwilę poligon.

Foto - serwis

Jerzy Siczkarz

Zespół baletowy ZDK

W minionym okresie działalności ZDK na czoło wysunął się popularny już dział Klub Piosenek oraz jego rytmiczna oprawa — zespół instrumentalny „Amore”.

Tudno byłoby w tej chwili powiedzieć jaką część tej popularności zawdzięcza Klub Piosenek ogólnokrajowemu konkursowi na piosenkę, a jaką osiągnięciom samych piosenkarzy. Jedno jest pewne i zauważalne, że to swego rodzaju przedkładanie ważności Klubu Piosenek nad pozostałe zespoły artystyczne ZDK spowodowało zepchnięcie ich na drugi i dalszy plan działalności. Nie można zaś w żadnym wypadku powiedzieć, że pozostałe sekcje pod względem repertuarowym nie są przygotowane do spotkania z odbiorcą lub tworzą gorzki gatunek artystyczny. Skoro zdecydowaliśmy już poświęcić piosenkarzom i zespołowi „Amore” osobny artykuł w następnym numerze, pozostawmy na ten czas resztę wyjaśnień co do spraw „kto ważniejszy”?

Poprzednią kolumnę poświęciliśmy sekcji plastycznej. Dziś prezentujemy balet. Zespół baletowy ZDK ma już swoje bogate tradycje. Stali bywalcy DK pamiętają zapewne regionalny zespół baletowy z lat 1952, 53, 54 prowadzony przez instruktora Halinę Zuską. Kozerę i najzdolniejszych taneczników amatorów jak kol. Małgoś Burdzińska-Ratajezak, Danutę Piskorek-Jarecka, Marię Kocot-Dorożuk, Lidę Taszarek-Miernicką i Waldemara Mrówkę, którzy na szeregu eliminacjach zdobywali dla Zakładowego Domu Kultury zasłużonego dyplomu i wyróżnienia. Dziś zespół baletowy prowadzony od dwu lat przez znanego baletmistrza Lubelskiej Operki Józefa Ignaczaka, różni się znacznie od swego poprzednika. Jest zespołem raczej estradowym, ograniczonym do kilkunastu osób stałych, wybranych drogą eliminacji, zdolnych do przedsięwzięcia repertuarowych o pewnych cechach pantomimy. (Pantomima — jak wiemy jest przedstawieniem scenicznym niemym pokrewnym baletowi a czyniącym akcję zrozumiałą za pomocą gry twarzy, ruchów i gestów).

Nowy zespół baletowy ma przygotowanych około 15 tanców m. in.: „Bielany”, „Marynarski”, „Polkę”, „Ukraiński”, „Oberek”, „Parodie Rock and rolla”. Tańczą w nich: Lucyna Węgrzyn, Maria Liszewska, Jan Bubicz, Stanisław Trąbka, Stanisław Bubicz, Aleksander Sikora. Muszę podkreślić ofiarność wymienionych i ich wolę

pełnego przekonania się na rzecz baletu. Choć warunki mieszkaniowe i opieka ze strony Komisji KO przy RZ sprawiają więcej o zniechęcenie aniżeli nadzieję i chęć udziału się — ludzie ci od wielu już lat kilka razy w tygodniu spędzają swój czas na opracowywaniu tanców, scen mimicznych do stałych programów DK.

Skoro wiemy jakiej opieki potrzebuje amatorski ruch ar-

i młodzieży w kierunku rozwoju czułości na ruch, na rytmikę jest bardzo ważną rzeczą. Uwagi te kierujemy pod adresem Kierownictw ZDK, Szkoły Ogólnokształcącej oraz zainteresowanych rodziców. Zainteresowanym delikatnym akompaniamentem do baletu zdradzamy, że czyni to (ukryty jak zwykle za kulisami) — pianista i korepetytor Lubelskiej Operki p. Bogusław Kołodyski.

Włodzisław Lorenc

Zespół baletowy i zespół teatralny ZDK
Foto
M. Wysocki



T. T. T.?

Takiego skrótu jeszcze nie było...?

— A jednak. I.II. br. powstało w naszym Zakładzie Towarzystwo Trzeźwości Transportowców. (O czym pisaliśmy już wcześniej).

Członkowie Koła są w przeważającej większości pracownikami z działu transportu.

Koło ma swój Zarząd — funkcję przewodniczącego pełni Janusz Kruczyński, Sekretarzem jest Stanisław Podnieśński, a skarbnikiem — Stanisław Dziś. Stan Koła T.T.T. liczy obecnie 117 członków.

Plan działalności na rok 1961/62 przewidują m. in.: urządzenie dwóch odczytów z przeobrażeniami na tematy aktualne (alkoholizm), urządzenie wycieczek krajoznawczych do miejscowości: Góry Świętokrzyskie, Kazimierz, Łańcut, Jezioro Białe, Warszawa oraz wyjazdy do Lublina na przedstawienia teatralne i operetkowe.

Dalszy rozwój działalności zależał będzie od współpracy z nami innych Kół i Stowarzyszeń z terenu Zakładu i miasta.

Chętnych wstąpienia w nasze szeregi przyjmuje codziennie Zarząd Koła — (dział Transportu). W.L.

Z DZIEJÓW PPR

(Dokończenie)

GRUPA INICJATYWNA

Dyskusje ideologiczne, związane z zagadnieniem odbudowy partii i przyszłym jej programem, toczyły się także wśród tych komunistów polskich, którzy w wyniku wojny znaleźli się na terytorium Związku Radzieckiego.

Jeszcze w murach płonącej Warszawy i innych miastach Polski we wrześniu 1939 roku i potem na szlakach wiodących na wschód komunistyczni działacze zadawali sobie pytanie: Czy słusznie postępują opuszczając swój kraj w dniach klęski i dezorientacji politycznej narodu? Czy nie lepiej byłoby pozostać w kraju, stworzyć tu antyfaszystowską konspirację, organizować walkę z okupantem, a jednocześnie starać się o przyspieszenie inicjatywy Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie odbudowy partii?

W dyskusjach owych dni nie brak było patriotycznej troski o dalsze losy narodu i jego ruchu rewolucyjnego. Zwyciężył jednak musiał poczucie partyjnej dyscypliny, nakazującej podporządkować się decyzji Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej.

Większość działaczy zdecydowała się iść do Związku Radzieckiego, by oddać się do dyspozycji władz Międzynarodówki i tam podnosić sprawę palącej potrzeby utworzenia partii.

Takie stanowisko poddyktowała działaczom KPP sytuacja, w jakiej znaleźli się po rozwiązaniu partii. Zarzut prowokacji bowiem dotyczył całej KPP, ich wszystkich. Czyż więc w tych warunkach mogli oni samodzielnie podejmować inicjatywę odbudowy partii? Odbudowanie partii wbrew decyzji Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej mogło przecież oznaczać zejście z pozycji reprezentowanych przez międzynarodowy ruch komunistyczny.

Pewną rolę w zajęciu takiego stanowiska odgrywała także obawa przed likwidacją przez gestapo podstawowych kadr komunistycznych. W ręce policji niemieckiej bowiem wpadły policyjne kartoteki działaczy komunistycznych.

Działacze i szeregowi komuniści polscy, którzy zdecydowali się iść do ZSSR, skupiali się przeważnie w głównych ośrodkach antyfaszystowskiej emigracji polskiej. We Lwowie komuniści polscy skupiali się wokół redakcji wydawanego w języku polskim pisma „Czerwony Sztandar”. Wielkim skupiskiem komunistycznej i antyhitlerowskiej emigracji był w końcu 1939 i na początku 1940 roku Białystok. Znalazła się tam większość działaczy komunistycznych. W roku 1940 pewna grupa działaczy byłej KPP przeniosła się z ośrodka białostockiego do Mińska. Tam zgromadzili się przy redakcji „Sztandaru Wolności” pisma wydawanego dla ludności polskiej.

Sytuacja komunistów polskich w tych ośrodkach nie była łatwa. Ciągłą na KPP zarzut prowokacji zaważył na stosunku władz radzieckich do byłych KPP-owców. To, co zwykliśmy nazywać „beriozowszczyzną” czy „jeżowszczyzną”, funkcjonowało, spełniało swoją rolę.

W pierwszym okresie bez nieufności odnoszono się jedynie do tych komunistów polskich, którzy przybyli tu wprost z cel więziennych sanacyjnej Polski. Tych dopuszczano na stanowiska w administracji, włączano do udziału w życiu społecznym, politycznym miejscowej ludności. Dopiero za ich pośrednic-

tstw mogli wziąć udział w życiu politycznym inni towarzysze. Stosunkowo najwięcej zaufania okazywali komunistom polskim radzieccy towarzysze — pracownicy instancji partyjnych KPZR, zwłaszcza na Białorusi.

Władze radzieckie stworzyły wprawdzie elementarne warunki życia kulturalnego i politycznego dla ludności polskiej na terenie Ukrainy i Białorusi zachodniej, jednakże w praktyce zdarzały się wypadki wypaczeń ze strony władz terenowych. Komuniści polscy interweniowali wówczas u towarzyszy radzieckich, pomagali im w prowadzeniu takiej polityki, która uwzględniałaby interesy ludności polskiej.

Podstawowym problemem nurtującym komunistów polskich od pierwszych dni była sprawa partii. Wiele działaczy komunistycznych z ośrodka białostockiego i lwowskiego zwracało się w tej sprawie do Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki lub bezpośrednio do Georgi Dymitrowa, ówczesnego przewodniczącego KW MK, podnosząc sprawę swej przynależności do partii i losów polskiego ruchu komunistycznego. W wyniku ich interwencji przedstawiciele Międzynarodówki przyjeżdżali do Białegostoku, Lwowa i Mińska, porozumiewali się z Polskimi komunistami. Wreszcie niektórych spośród nich wezwano do Moskwy, by ułatwić im utworzenie Grupy Inicjatywnej, mającej w okupowanej Polsce powołać do życia partię.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na ZSSR i zerwaniu paktu Molotowa — Ribbentropa polscy działacze komunistyczni z terenów Ukrainy i Białorusi zachodniej zaczęli ścierać do Moskwy. Niektórzy z nich weszli w skład Grupy Inicjatywnej, która ostatecznie ukształtowała się w drugiej połowie 1941 roku w szkole partyjnej przy Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej w miejscowości Puszkino pod Moskwą. W skład grupy weszli: Marcell Nowotko, Paweł Finder, Jan Turlejski, Roman Siłwa, Anastazy Kowalczyk, Augustyn Micał, Andrzej Kartin, Feliks Papliński, Lucjan Partyński, Jakub Aleksandrowicz, Czesław Skoniecki i Edward Moletojew (uznany później za zdrajcę).

Grupa Inicjatywna miała być przerzucona samolotem do Polski w celu nawiązania kontaktu z organizacjami w kraju i podjęcia wspólnie z nimi dzieła budowy partii.

Rozpoczął się okres przygotowań, nauki, opracowywania planów działania, a jednocześnie gorących dyskusji nad charakterem i założeniami programowymi przyszłej partii.

Problematyka tych dyskusji była niezwykle rozległa, świadczyła o tym relacje działaczy komunistycznych, którzy bądź sami wchodzili w skład Grupy Inicjatywnej, bądź byli z nią blisko związani. Istnieje również widomy rezultat tych dyskusji w postaci pierwszej, programowej odezwy Polskiej Partii Robotniczej, wydanej w styczniu 1942 roku, która jest niemal że dosłownym powtórzeniem tekstu opracowanego przez Grupę Inicjatywną.

Jednym z podstawowych zadań, jakie stanęły przed Grupą Inicjatywną, było dokonanie oceny układu sił międzynarodowych w toczącej się wojnie oraz układu sił w okupowanym kraju. Zadanie Grupy Inicjatywnej zostało w dużej mierze uławnione przez odejście KPZR

i KW MK od pierwotnej oceny układu sił w wojnie oraz wskutek utworzenia antyhitlerowskiej koalicji Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Bieg wydarzeń historycznych stworzył warunki do powstania wielkiej koalicji antyfaszystowskiej, opartej na sojuszu sił lewicy z patriotycznymi, antyfaszystowskimi i niepodległościowymi ugrupowaniami burżuazji. Powstanie w skali światowej wojennego sojuszu sił socjalizmu z siłami burżuazyjnej demokracji było nowym momentem w światowym układzie sił i — rzecz zrozumiała — rzutowało na politykę międzynarodowego ruchu robotniczego. Podstawową zasadą taktyki wszystkich partii komunistycznych w krajach okupowanych stało się teraz twierdzenie: niepodległość i demokracja życia państwowego i społeczno-ekonomicznego na gruncie szerokiego — jak tylko pozwalały warunki i specyfika ruchów politycznych w poszczególnych krajach — bojowego porozumienia sił lewicy społecznej z demokratycznymi siłami burżuazji.

Słusznie zakładając, że w okupowanym kraju obok komunistów i socjalistów, obok klasy robotniczej istnieją także inne, nawet burżuazyjne siły polityczne i społeczne, które okupacja postawiła wobec konieczności podjęcia walki narodowo-wyzwoleńczej, komuniści polscy z Grupy Inicjatywnej przyjęli zasadę szerokiego frontu narodowego jako jedną z podstawowych zasad programowych partii.

W sprawie utworzenia antyhitlerowskiego frontu narodowego w kraju sprzyjała nie tylko wspólnota okupacyjnych losów wszystkich klas narodu polskiego. Politycznie zaważył tu również fakt zawarcia w lipcu 1941 roku porozumienia między rządem ZSSR a emigracyjnym rządem Sikorskiego w Londynie.

Wyrazem stanowiska zajmowanego przez Grupę Inicjatywną jest opracowany przez nią projekt pierwszej odezwy przyszłej partii, w którym m.in. czytamy:

„Zwycięży wielka koalicja antyfaszystowska Związek Sowiecki, Anglia i Ameryka i zetrze z oblicza ziemi przekleństwa hitlerizmu. Walka ta zadecyduje o losach świata. W walce tej rozstrzygną się również losy Polski, nasze własne losy.

Historyczna umowa między rządem polskim a sowieckim o wspólnej walce przeciwko Niemcom hitlerowskim stwarza dla Polaków nowe, olbrzymie możliwości. Jednym z podstawowych rezultatów tej umowy jest tworzenie na terytorium Związku Sowieckiego polskiej siły zbrojnej, stającej do walki ramie przy ramieniu z Armią Czerwoną. Ta wspólna z narodem wielka walka budzi nowe nadzieje i dodaje sił narodowi polskiemu.

W tej decydującej chwili przed całym narodem staje zadanie zjednoczenia wszystkich sił do walki z okupantem na śmierć i życie, zadanie utworzenia frontu narodowego do walki o wolną i niepodległą Polskę.

Sprawa antyhitlerowskiego frontu narodowego Polski była niezwykle ważnym czynnikiem określającym charakter powstającej partii. Partia, która miała podjąć dzieło konsolidacji takiego frontu wokół swoich

hasel, musiała być wolna od sekciarskich błędów, których nie przewidywała do końca jej poprzedniczka — KPP. Musiała to być partia, która w swej codziennej walce umiałaby prawidłowo wiązać interesy narodu z klasowymi interesami proletariatu.

Dawną nazwę partii — Komunistyczna Partia Polski — trzeba było więc odrzucić nie tylko ze względu na ciągłą wówczas na KPP zarzut, lecz także ze względu na nowe zadania i nową sytuację, w jakiej działała powstająca partia. Początkowo większość towarzyszy z Grupy Inicjatywnej stała na stanowisku, że partia ta powinna nosić nazwę Polska Partia Robotniczo-Chłopska, aby — jak twierdzili — już sama nazwa wyrażała jej szeroką bazę. Inni proponowali nazwę Polska Partia Robotnicza. Nad nazwą partii toczyły się dość długo trwające dyskusje. Ostatecznie w wyniku tych dyskusji i za osobistą radą Dymitrowa postanowiono, że najbardziej odpowiednią nazwą dla tworzonej partii będzie: Polska Partia Robotnicza.

Problemem, który zajął wówczas wiele miejsca w dyskusjach, były sprawy ustroju przyszłej Polski. Dyskusja nad tymi sprawami powróciła co prawda do środowiska komunistów polskich w ZSSR, w sposób bardziej już konkretny, w drugiej połowie 1943 i pierwszej 1944 roku. Jednakże i w dyskusji drugiej połowy 1941 roku zajmowała ona dość dużo miejsca i czasu.

Początkowo zdecydowana większość Grupy Inicjatywnej przewidywała powstanie, w wyniku wyzwolenia, demokratycznego państwa polskiego z udziałem komunistów we władzy. Taki charakter władzy mógł stworzyć warunki do wysuwania przez komunistów coraz dalej idących hasel i postulatów, które prowadziłyby do ustanowienia w państwie władzy klasy robotniczej i pokojowego przechodzenia od demokratycznych do socjalistycznych zadań rewolucji.

Określając program zadań demokratycznych — i nie wysuwając jeszcze postulatów przeobrażeń o charakterze socjalistycznym — Grupa Inicjatywna w swym projekcie pierwszej odezwy Polskiej Partii Robotniczej stwierdzała:

„Polska Partia Robotnicza wzywa do walki o wolną i niepodległą Polskę, w której nie będzie faszyzmu ani ucisku obywateli, nie będzie obozów koncentracyjnych ani hańbiącego ludność getta, nie będzie ucisku narodowego, nie będzie głodu, nędzy i bezrobocia.

Polska Partia Robotnicza wzywa do walki o Polskę, w której robotnikom zapewniony będzie osmiodziesiętny dzień pracy, prawdziwe ubezpieczenie społeczne i wolność organizacji, w której ziemia polska należeć będzie do polskiego chłopca, w której istnieć będzie równość i braterskie współzycie wszystkich narodowości, w której nauka dostępna będzie dla wszystkich, która zapewni narodowi chleb, wolność i pokój.

W drugiej połowie września 1941 roku Grupa Inicjatywna była już gotowa do udania się na teren okupowanego kraju. Odkryło się wówczas jej spotkanie z Dymitrowem, na którym omówiono szczegółowo wszystkie sprawy związane z przetrznięciem grupy do kraju. Z Moskwy grupa udać się miała samolotem do Wiaźmy, a stamtąd — po kilku-

dniowych przygotowaniach — do Polski.

W końcu września 1941 roku, właśnie w okresie ofensywy hitlerowskiej pod Wiaźmą, nastąpiła oczekiwana chwila odlotu. Zakończył się on jednak niepowodzeniem, gdyż samolot bezpośrednio po wystartowaniu uległ wypadkowi. W katastrofie pięciu towarzyszy odniosło rany. Jeden z nich, Jan Turlejski, doznał tak ciężkich obrażeń, iż zmarł w drodze do najbliższego punktu sanitarnego. Lot musiał być odłożony. Grupa została z powrotem przerzucona do Moskwy, gdyż pod Wiaźmą szły zaciekłe boje. W Moskwie w skład grupy weszła Maria Rutkiewicz.

W połowie października 1941 roku — wskutek ofensywy na Moskwę — grupa musiała ewakuować się do Kujbyszewa, a stamtąd przez Ufę do rejonowego miasta Kuznarenkowo, odległego 80 km od Ufy.

Wówczas to, w Kujbyszewie, Grupa Inicjatywna odbyła ostatnie spotkanie z Georgi Dymitrowem. Zapisał on jej członków z aktualną sytuacją w Polsce, udzielił ostatnich przyjacielskich rad co do pracy, którą mieli podjąć w okupowanym kraju.

Na kilka dni przed przyjazdem Grupy Inicjatywnej do Kuznarenkowa ewakuowała się tu z miejscowości Puszkino wraz z całą szkołą partyjną druga grupa polskich działaczy komunistycznych. Tu nastąpiło spotkanie obu grup.

W skład drugiej grupy m.in. wchodził: Mielgorzata Fornalska, Aleksander Kowalski, Józef Wierczok, Janek Krasicki, Piotr Drążkiewicz, Jan Gruszczański, Jan Frey, Paweł Wojaś, Wacław Marek, Jadwiga Ludwińska, Marion Czerwinski, Leon Bielicki, Mieczysław Hejman, Mieczysław Popiel, Stefania Cieślowska. Na czele grupy stał: Fornalska, Kowalski i Wierczok. Z ramienia szkoły przy KW MK kierował grupą Jakub Berman.

W Kuznarenkowie Grupa Inicjatywna przebywała od początku grudnia 1941 roku, tzn. do czasu, gdy została już opanowana sytuacja pod Moskwą i można było tam powrócić, by wreszcie odlecieć do kraju.

Po dziesięciodniowym pobycie w Moskwie, 27 grudnia 1941 roku, odleciała do kraju część Grupy Inicjatywnej: Marcell Nowotko, Paweł Finder, Edward Moletojew, Andrzej Kartin, Czesław Skoniecki i Maria Rutkiewicz. 28 grudnia 1941 roku około godziny pierwszej czasu warszawskiego wyładowali oni na spadochronach w okolicy Wiaźni pod Warszawą.

Po tygodniu odleciała z Moskwy następna część grupy — Roman Siłwa, Anastazy Kowalczyk, Augustyn Micał, Feliks Papliński i Aleksandrowicz. Aleksandrowicz został zrzucony w powiecie łukowskim, Micał — w powiecie rzeszowskim, Siłwa Kowalczyk, Papliński — na terenie Generalnego Gubernatorstwa w pobliżu Zagłębia Dąbrowskiego.

Wkrótce na teren Polski przetrznięci zostali również inni polscy działacze komunistyczni.

Po przybyciu do kraju, działacze ci, korzystając z dawnych jeszcze KPP-owskich kontaktów i znajomości, docierali do kierownictwa poszczególnych komspiracyjnych organizacji komunistów. Znani przez terenowych działaczy z czasów KPP, szybko zdobywali sobie tu zaufanie i autorytet.

Rzecz zrozumiała, nie obyło się tu bez wahań, wątpliwości i dyskusji. Jednym nie podobał się nowa nazwa partii, inni

(Dokończenie na str. 5)

ZM S

Młotem MŁODZIEŻOWA

Krajowa narada sekretarzy KZ ZMS

W dniach 6 i 7 bm. odbyła się w Nowej Hucie narada-seminarium Sekretarzy KZ ZMS z największych zakładów w Polsce w którym wzięli udział I Sekretarz KZ ZMS WSK tow. Roman Mańko. W naradzie uczestniczyli członkowie prezydium KC ZMS z I sekr., posłem na Sejm tow. Marianem Renke. Naradę prowadził sekr. KC ZMS tow. Rudolf. Celem narady była wymiana doświadczeń w zakresie pracy organizacji zakładowych ZMS ze szczególnym uwzględ-

nieniem brygad młodzieżowych, pracy z młodą kadrą inżynierów-techniczną. Jak również sprawa wewnętrzne-umocnienia związku. Poza czterema referatami wygłaszanymi na naradzie na powyższe tematy zabrano głos w dyskusji ponad 30 sekretarzy dzieląc się swymi osiągnięciami i trudnościami. Na zakończenie obrad zabrał głos I-szy sekretarz KC ZMS tow. Marian Renke, który wskazał między innymi na konieczność dalszego rozbudowy brygad młodzieżowych, a

szczególnie brygad walczących o tytuł BPS. Pierwszy Sekretarz KC ZMS tow. Marian Renke omówił także zagadnienie współpracy z kadrą inżynierów-techniczną. W programie Zjazdu przewidziano zwiedzenie kombinatu w Nowej Hucie. Reasumując całość narady była bardzo korzystna i pożyteczna. Stworzyła bowiem możliwości do zapoznania się z działalnością i pracą młodzieżowych organizacji ZMS z największych zakładów w kraju.

R.M.

Z DZIEJÓW PPR

(Dokończenie ze str. 4)

mów zwlekali z decyzją w obawie przed nową jakąś formą prowokacji. Byli i tacy, którym niezrozumiały i niesłuszny wydawał się program tworzonej partii, postulującej przede wszystkim przeobrażenia demokratyczne. Po szeregu, czasem bardzo gorących dyskusji, często zresztą nadal z zastrzeżeniami, platformę Grupy Inicjatywnej przyjmowano.

Po upływie niespełna miesiąca od czasu przybycia grupy prawie wszystkie poważniejsze antyfaszystowskie organizacje komunistów w Warszawie opowiedziały się za utworzeniem Polskiej Partii Robotniczej.

W terenie działali towarzysze zrzucający w poszczególnych województwach.

W styczniu 1942 roku został ogłoszony pierwszy, programowy dokument nowej partii — „Dziś i jutro robotników, chłopów i inteligencji! Do wszystkich patriotów polskich!” Odezwa do narodziła narodowi polskiemu o powstaniu Polskiej Partii Robotniczej i proklamowała jej podstawowe założenia programowe.

Kończąc omawianie zagadnień związanych z powstaniem PPR, trzeba tu podkreślić jeszcze jedno. Otóż, chociaż komuniści polscy powołali do życia Polską Partię Robotniczą przy pomocy Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej i kontakt z nią utrzymywali aż do czasu jej rozwiązania, jednakże stosunki między PPR a Międzynarodówką ułożyły na takich nowych zasadach. Opierały się na doświadczeniach przeszłości oraz biorąc pod uwagę wymogi nowej sytuacji na świecie i w okupowanej Polsce, Polską Partię Robotniczą powołano do życia nie jako jedną z partii-sekcyj Międzynarodówki Komunistycznej, lecz jako samodzielną, narodową partię polskiej klasy robotniczej. Świadczy o tym szereg enuncjacji PPR, a w szczególności uchwała jej Komitetu Centralnego, podjęta w związku z propozycją Prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w sprawie rozwiązania Międzynarodówki. W uchwale tej czytamy:

„Po przedyskutowaniu wniosku Prezydium KWKK w sprawie rozwiązania Międzynarodówki, KC Polskiej Partii Robotniczej stwierdza:

1. Wniosek ten odpowiada wymogom sytuacji międzynarodowej i wpływającej z niej sytuacji ruchu robotniczego.

2. Będzie on sprzyjać konsolidacji antyhitlerowskiego bloku, co stanowi główne zadanie w obecnym okresie.

3. Powinien on ułatwić partiom komunistycznym zjednoczenie ruchu robotniczego w poszczególnych krajach i sprzyjać konsolidacji antyfaszystowskiego frontu narodowego.

Wychodząc z tych przesłanek i opierając się na naszym własnym doświadczeniu półtorarocznej działalności jako narodowej partii robotniczej, rozwiązanie Kominternu uważamy za celowe. Kontynuując nieugiętą walkę z hitlerowską okupacją, o wolną i niezawisłą Polskę, dołożymy wszelkich starań do rozwoju i umocnienia jednolitej narodowej robotniczej partii Polski, nie osłabiając ducha więzi ideowej z międzynarodowym ruchem robotniczym”.

Tak więc wysiłkiem komunistów polskich — tych, co we wrześniu 1939 roku pozostali w kraju, i tych, którzy w dniach

wrześniowych poszli do ZSRR, by tam szukać pomocy w walce — powstała w okupowanym kraju Polska Partia Robotnicza. Rozpoczął się trudny, skomplikowany, pełen poświęceń i ofiar okres jej działalności.

Marian Małkowski
„Z dziejów powstania PPR”

* „Kommunistisches Internationales” nr 5—6 z 1943 r. str. 19.

Z życia grup działania ZMS

WIĘCEJ TAKICH ZEBRAŃ

Onegdaj odbyło się uroczyste zebranie w grupie działania ZMS nr 18, gdzie sekretarzem jest tow. Zbigniew Głowacki.

Na zebraniu omówiono realizację Uchwały Plenum KZ ZMS, poczynił grupę działania przekazała w poczet kandydatów PZPR 7-miu swoich aktywistów, którzy są jednocześnie jednymi z najlepszych pracowników wydziału. Wśród nich znaleźli się towarzysze: Głowacki, Leonard, Werdziński, Jaworski i inni.

Ten mały skrawek działalności grupy świadczy o tym, że ZMS i OOP na wydziale Kier. Gielzaka na odcinku rozbudowy szeregów partyjnych współpracują ze sobą bardzo dobrze. Warto aby inne grupy działania

pracowały podobnie jak grupa z tego wydziału.

3 BRYGADY MŁODZIEŻOWE KANDYDUJĄ DO TYTUŁU BPS

Sekretariat KZ ZMS rozpatrzył 11 wniosków o przyznanie tytułu BPS brygadam młodzieżowym. W wyniku głębokiej analizy uznano, że tylko trzy brygady zastąpiły sobie na to zaszczytne miano. Są to brygady: im. „1-szy Maja” z wydz. Kier. Kwiatkowskiego, „1-szy Maja” z wydz. Kierownika Czyżewskiego i „Róża Luksemburg” z wydz. Kier. Pilcha. Inne brygady muszą jeszcze niestety uzupełnić wszystkie założeń tak, aby odpowiadały one kryteriom jakie zawiera regulamin BPS.

Na tym samym posiedzeniu sekretariat KZ ZMS zatwierdził



Sylwetki naszych działaczy Ryszarda Mackiewicza

Tym razem w naszej rubryce zajęła miejsce przedstawicielka pięciopiętnastoletniej, czyli tej nierzadkiej garstki dziewcząt, które skupiają się w szeregach organizacji młodzieżowej. Towarzyszka Mackiewicz nie należy do tych rutynowanych działaczy, którzy na swoim koncie mają po kilka, a nawet kilkanaście lat działalności młodzieżowej. Za to jej energia i zapał do pracy społecznej, chęć wykazywania się osiągnięciami, pozwala na stwierdzenie, że jest to jedna z najwartościowszych ZMS-ówek. Pracę społeczną rozpoczęła właśnie w ZMS-sie wstępując w jego szeregi pod koniec 1959 r.

Już w rok później została wybrana drugim sekretarzem grupy działania kulturalnego. Funkcję tę pełni do dziś, a przy tym trzeba nadmienić, że z powodzeniem zastępuje w pracy młodzieżowej I-go Sekretarza, kiedy ten jest nieobecny. Doskonale spisała się na obozie szkoleniowym w Zielonej Górze, gdzie wyróżniła się nie tylko jako słuchaczka, ale i jako organizatorka życia kulturalnego, przynosząc tym samym zaszczyt naszej organizacji oraz dyplom uznania.

Oprócz pracy w ZMS-ie Ryszarda jest aktywistką Ligi Kobiet oraz TOPL-u (na piątą zdała egzamin, kurs medyczno-sanitarny III-go stopnia). Ukończyła kurs żeglarski przy LPZ-cie. Jej hobby oprócz wspomnia-

nych zainteresowań film i piosenka. O pracy swej grupy działania mówi, że powinna ona objąć szerokie kręgi młodzieży zakładu i mieszkańców hoteli, że powinna ona być różnorodna i lepiej zorganizowana. No i oczywiście powinno być w szeregach ZMS więcej dziewcząt, to wtedy byłoby weselej. Niewątpliwie towarzysza Mackiewicza ma dużo racji.

Sądźmy więc, że przy swoich zdolnościach oddziaływania na resztę kolektywu grupy, potrafi lepiej zmotywować do jeszcze lepszej działalności kulturalnej wśród naszej młodzieży, a dziewczęta za jej przykładem zasilą szeregi aktywu naszej organizacji.

Sok.

nowy regulamin współzawodnictwa międzybrygadowego, który został uzupełniony i stwarza możliwości oceny brygady wyników, a nie punktowo.

WZIELI UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH XVII ROCZNICY POWSTANIA MO

Delegacja młodzieży zakładu wzięła udział w uroczystościach z okazji XVII Rocznicę powstania do życia ogólnego MO. Młodzieżowcy wystąpili ze swym poczem sztandarowym oraz złożyli wieniec od załogi WSK na Grobie Nieznanego Żołnierza w Lublinie.

Na uroczystości tą delegacja stawiała się w pełnym komplecie. Tak zawsze być powinno.

ŚPIĄCZKA GRUPY DZIAŁANIA NA WYDZIALE KIEROWNIKA ROKOSZAKA ZAKOŃCZONA

Od kilku miesięcy grupa działania Nr 15 zapadała w głęboką śpiączkę w wyniku niewłaściwej pracy Komitetu grupy. 3 bm. odbyło się zebranie tej grupy, na którym przeanalizowano przyczyny słabej działalności grupy oraz wybrano nowy komitet z I-szym Sekretarzem tow. Chodłym na czele. Na zebraniu obecni byli: I-szy Sekretarz KZ ZMS, sekretarz OOP tow. Kołodziejczyk oraz kierownik wydziału inż. Rokoszak.

Kierownik Wydziału zapoznał młodzież z zadaniami planowymi wydziału oraz przyrzekł, że współpracując z grupą od strony kierownictwa będzie jak najlepsza.

Sądźmy, że grupa ZMS podjęła współpracę i potraktuje ją poważnie, pomagając w ten sposób kierownictwu oraz OOP w realizacji wszystkich zadań jakie stanęły przed wydziałem.

Wspomnienia z pobytu w Łucku

W miesiącu wrześniu br. nastąpiła wymiana delegacji składających się z przedstawicieli organizacji młodzieżowych ZMS i ZMW z członkami Komsomotu z Łucka. Delegacją naszej do Łucka przewodniczył członek egzekutywy KW PZPR, przewodniczący ZZ ZMW tow. Ryszard Wójcik. Celem wyjazdu było bezpośrednie zapoznanie się z formami pracy Komsomotu poczynając od KW a skończywszy na grupach młodzieżowej robotniczej i chłopskiej. Powitanie naszej delegacji już na granicy i w czasie całego pobytu było niesłychanie ser-

deczne. W powitanie wzięli udział I Sekretarz KW Komsomolu w Łucku tow. Borys, wraz z grupą aktywistów i pionierów.

Nasz czterodniowy pobyt, w trakcie którego zwiedziliśmy Łuck i Nowowolyńsk oraz Włodzimier Wołyński to kilkanaście spotkań z młodzieżą w takich zakładach jak: zakłady Krawieckie, Szkoła Internat, Kolchoz im. Tarasa Szewczenki, Komsomolska Kopalnia Węgla w Łucku. Zapoznaliśmy się także z działalnością Domu Kultury w środowisku górniczym. W czasie pobytu nastąpiło spotkanie z Sekreta-

rzem KW KPZR w Łucku, gdzie zapoznaliśmy się szczegółowo z sytuacją gospodarstwa w tym województwie, z odbudową i rozbudową okręgów, przemysłem i rolnictwem. Wynieśliśmy także z Łucka cały szereg form pracy zaczerpniętych z bogatych doświadczeń organizacji komsomolskiej. Bardzo korzystnym dla nas spotkaniem było spotkanie z aktywem KW Komsomolu. Na zebraniu tym zapoznaliśmy się szczegółowo z pracą grup komsomolskich. Doświadczenia te przydadzą się nam napewno w codziennej pracy.

Roman Mańko

Z ŻYCIA MIASTA

BAR CZY KPINY?

Od dłuższego czasu obserwuję wydawanie posiłków w barze mlecznym w hotelu Nr. 11. Doprawdy, sprzedaż zakrawa na wielkie urągawisko. Co to za placówka handlu uspołecznionego?!

Bar otwiera się najczęściej o godz. 6.00 rano. O tej porze gromadzą się przy okienku pierwsi kupujący żywność mieszkańcy hotelu.

O godz. 6.25 co najmniej 20 osobowa kolejka ustawia się od okienka aż do drzwi. Teraz zaczyna się najczęstszy prawdziwa gehenna sprzedaży. Kobieta wydająca posiłki przy okienku spełnia jednocześnie rolę i kasjerki i ekspedientki. Po wydaniu kawy, mleka, zaczyna się kranie bułek i smarowanie masłem (porcje masła do bułki absolutnie nie ważone), a następnie przeliczanie i wydawanie pieniędzy. „Operacja” nad jednym klientem trwa niekiedy kilka dobrych minut. W ciągu godziny czasu załatwia się przeto przeciętnie od 25–30 osób. A reszta? Rezygnuje najczęściej ze śnia-

dania, ziorzeczy, ba nawet przeklina, trzaskając ze złości drzwiami (nie jest to oczywiście na miejscu).

Denerwują się stojąc w kolejce i miodzi i dorośli. Druga kobieta znajdującą się w magazynku spożywczym, krząta się tymczasem za zastoną i doprawdy trudno wywnioskować co czyni. A przecież mogła by z powodzeniem kroić w tym czasie bułki i smarować masłem.

Do tych smutnych faktów które są prawdziwą udręką mieszkańców hoteli dodać można jeszcze kilka innych. Po godzinach pracy bar czynny jest mniej więcej w porze obiadowej do godz. 17-tej. To znaczy w czasie gdy udajesz się człowieku na obiad oferują Ci bar w którym i tak nie znajdziesz ani żup mlecznych, ani innych dań.

Wieczorem natomiast w barze panują egipskie ciemności. Jest zamknięty. W artykuły żywnościowe na kolację każdy mieszkaniec hotelu musi zaopatrzyć się w sklepie. Do serii powyższych faktów trzeba dodać

jeszcze jeden. A mianowicie wartość przygotowanych posiłków. Kawa czy mleko podane do stołu przypomina jakże często zieleń o nieustalonym bliżej smaku. A to że w barze mlecznym brak odpowiedniej ilości naczyń to już zupełnie kpiny. Nie chcielibyśmy za ten stan rzeczy i bałaganik w barze mlecznym Nr. 11 obwiniać tylko i wyłącznie ekspedientki. Bardzo często są one bezradne w zapobieżeniu takich naprzykład kłopotów jak spóźnione dostarczanie rano mleka czy pęczczywa. Ale sam organizacja sprzedaży, to już sprawa i kierownictwa sklepu i ekspedientek. Chodzi o odrobinę energii życiowej, o odrobinę przysłowiowego pomysłu, o rozplanowanie zajęć, o podzielenie się funkcjami. Czy nie można uczynić tego aby w barze znalazła się trzecia osoba? Choćby tylko pomoceńca. Do kraniania bułek. Na pół etatu. Na kilka godzin. Propozycje nasze to tylko propozycje. Nie myślimy absolutnie o przekraczaniu funduszu zatrudnienia w M.H.D. —

Sugerujemy jedynie te czy inne wnioski. Czynimy to w trosce o mieszkańców hoteli. Do chwili obecnej stwierdzamy bowiem, że dwie kobiety zatrudnione w barze nie mogą sobie poradzić ze sprzedażą artykułów żywnościowych. Polepszenie formy sprzedaży w barze zaoszczędzi napewno niepotrzebnych nerwów jednej i drugiej stronie.

Tak sprzedającym jak i kupującym. Lata bieżąca, rośnie miasto, rozwija się sieć punktów usługowych, a w sklepie nabiałowym zwanym barem mlecznym w hotelu Nr. 11 w Świdniku bez żadnych zmian. Zawsze było w nim pełno nieporozumień, sprzeczności i żalów. Może Dyrekcja M.H.D. „zlituje” się wreszcie nad mieszkańcami hoteli, usprawni system sprzedaży, zwiększy asortyment żywnościowy, poczyni kroki w kierunku uzdrowienia obecnej sytuacji. Zaskarbi sobie ona w ten sposób napewno sympatię wszystkich mieszkańców hoteli.

K—K

PODZIĘKOWANIE

Dr Danucie Górnej oraz dr Markowi Matuszewskiemu serdeczne podziękowanie za długotrwałe leczenie składa

Walerian Walotek
Świdnik, blok 46/12



Świdnicki „wieżowiec”. I. taras. Wymarzone miejsce na kawiarnię letnią z parasolami — prawda? Nic z tego. Po tej stronie bloku na parterze mieści się sklep meblowy.

Foto Z. Piasecki

Miejskie rozmaitości

UWAGA „KOSMOS”!!!

„Wszyscy świdniczanie mile przyjęli wiadomość o otwarciu nowego Zakładu Gastronomicznego — mam tu na myśli Bar Samoobsługowy „Kosmos”. Bar ten bardzo szybko zdobył sobie prawo obywatelstwa wśród nielicznych punktów żywienia zbiorowego w naszym mieście. Smaczne potrawy, dość uprzejma obsługa. Początkowo przyciągaly. Po pewnym czasie zaczęło coś się psuć. Zaczęły się narzekania, że porcje są za małe, że czystość zaczyna być w barze rzadkim gościem, że w dodatku bar opanowuje atmosfera pijackiej meliny?

Ostatnio (prawdopodobnie w ramach kompresji etatów) zmniejszono ilość obsługi, co w przypadku baru samoobsługowego spowodowało bardzo duże zakłócenia w wydawaniu posiłków. W porze największego nalenia od okienka kuchni i kasy ciągną wężem długie kolejki. Raz się stoi po dania, drugi raz z naleźnością za dania. W sumie powyżej granic cierpliwości”.

P. S. Głód późnej pory przedobniej i ogólne zdecydowanie niekorzystne wypowiedzi dotyczące wydawania nieprzemysłanych decyzji o zmniejszeniu obsługi — każą nam domagać się o przywrócenie poprzednich warunków pracy barku „Kosmos” w porze obiadowej.

TAJEMNICA „KATAKUMB”
BL. 35!!!
Charakterystycznym szczegó-

tem bloku 35 są tak zwane „katakumby”. Ciemne, nieoświetlone korytarze piwnic prowadzące do jednego z mieszkań podręcznych warsztatów oraz świdnickiego radioklubu. Wśród tych ciemności, które uczą ludzi „chodzenia po omacku”, rozposcierają się stosy i mniejsze stosiki śmiecia, gnijących odpadów i innych wszelakości. Bez zatykania „nosa” przejsz obok tych zapasów nieporządku — niesposób.

A przecież pracują tu i mieszkają ludzie. Dzieci bawią się pod drzwiami mieszkania. Nie wiem do kogo należy decyzja w tej sprawie, ale uważam, że trzeba jak najszybciej zadbać o oświetlenie i zlikwidować to ognisko zarazków.

Stały czytelnik „Głosu” i stały gość w „katakumbach”.

NAPRAWIĆ CHODNIK

W odległości 60 metrów od skrzyżowania w kierunku szosy p'aseckiej, w chodniku obok jezdni, jakieś niezmiennie silny wykopały olbrzymi dół. Ponieważ w tym to miejscu światło z ulicznych latarni nie dociera wieczorem, o wypadek nie trudno. Nie tak dawno wracając porą nocną do domu, do dołu wpadła kobieta z dzieckiem. Nie obeszło się bez cieżkich obrażeń. Na powyższą kolekcję zwracamy uwagę mieszkańcom miasta, a także instytucji MPGK i M.

W. L.

FOTO — PSTRYK!



Pan „profesor”
nałożył na nos
okulary i wygrze-
wał się w promie-
niach październi-
kowego słońca.

Foto
Janusz Gniecek

„Czwartki” na codzien

Koledzy ruszmy z miejsca...

Z programu „Czwartków”, które już się odbyły wynika, że mają one za cel nie tylko bawić, ale uczyć i wychowywać. Zdaje sobie sprawę z wielkości tego zadania i dlatego chciałem na marginesie artykułu „Bawimy się kulturalnie” wypowiedzieć swoje uwagi.

Z tego wszystkiego, co widziałem i słyszałem, odniosłem wrażenie, że organizatorzy ogra-

nicyli charakter czwartków albo przynajmniej potraktowali je jako imprezę, a nie rodzaj działalności kulturalno-oświatowej wśród młodzieży robotniczej. Wskazuje na to fakt zasadniczy, że program czwartków ogranicza się do prelekcji, po której następuje część artystyczna. Praktyka z reguły nieślusna, bo przecież w tymże środowisku robotniczym wyraźnie daje się odczuć różne zainteresowania. Szablonowość

czwartków nie pozwala na dostosowanie programu do potrzeb środowiska.

Nie pozwala dlatego, że program zarówno zasadniczy jak i artystyczny nie czerpie swojego tematu z własnego terenu. Należałoby zatem nasze czwartki „uterenowić”.

Na część zasadniczą złożyłyby się wtedy problemy jakimi żyje i jakie nurtują młodzież robotniczą naszego zakładu, a więc: współzawodnictwo produkcyjne,

szkolenie zawodowe, warunki bytowo-socjalne, problem chuligaństwa, pijactwa itp. Wydaje mi się, że tematów by nie zabrakło. Rzecz w tym, by spełnili postawione przed nimi zadania. Oczywiście nie można tego osiągnąć w sposób dotąd stosowany. Trzeba by było obrąć jakąś bardzo lekką formę łączącą w sobie wykład, krytykę, a nawet satyrę i dowcip. Osiągnięć to można poprzez dostosowanie programu artystycznego

do części zasadniczej. Jeżeli np. będziemy mówić o pijactwie, to piosenki, wiersze i monologi niech mówią dowcipnie o pijactwie.

Powiązanie programu imprez z zainteresowaniami środowiska nie należy do rzeczy łatwych. Ale przecież ambicje aktywu kulturalnego nie są nastawione na drogę łatwiny i sądzę, że z czasem ta forma działalności zostałaby opanowana.

Marian Kos.

Moje trzy grosze

Estradowe „siupy” czyli jak można „nabić w butelkę“?

Mają ludzie szczęście i lekką rączkę. Niema co. Za 6 piosenek odpiewanych w tempie marsza z filmu „Most na rzece Kwai” otrzymujesz człowieka „odpowiednią” kwotę pieniężną, czystą cię kawa i dodatkowo odwożą jeszcze do Lublina... taksówką.

Publiczności zaś nabitej w przystawową karafkę, albo też butelkę, daje się odpowiednią dawkę „amatorszczyzny” w dobrym, średnim i gorszym od średniego wydaniu, a tym samym gotuje się dwa przystawowe grzyby (kulturalne) w barszczu.

Najtęższe głowy cyrkowego businessu amerykańskiego, takie jak słynny JACK KRAMER z trupą najlepszych zawodowych tenisistów świata, bądź też p. ABE SAPERSTEIN menager „Czarnych Błyskawic” błędnie w porównaniu z pomysłami, jakie aranżuje się niekiedy na naszym terenie. Piszę oczywiście o ostatniej imprezie estradowej jaka miała miejsce w świdnickim Domu Kultury z udziałem IRENY SANTOR i JERZEGO POŁOMSKIEGO (śpiewał pod nieobecność HANNY REK). Tak błyskawicznego występu Świdnika laureatów festiwalu sopockiego, jaki miał miejsce w Świdniku, nie zanotowały jeszcze chyba żadne kroniki kulturalne w naszym kraju. 6 piosenek odpiewanych w ciągu kilkunastu minut, a następnie niespodziewane zniknięcie ze sceny tych popularnych piosenkarzy, to nie tylko śmieszna, paradoksalna historia, ale także fakt rzucający snop światła na organizowanie tego rodzaju kiczów estradowych, jak również i postępowanie samych wykonawców. Postępowanie mówiąc językiem sportowców napewno nie „fair”.

Ponad 400 osób, które przybyło tego dnia na imprezę do Domu Kultury, wiedziało dobrze, że zarówno IRENA SANTOR jak i JERZY POŁOMSKI wystąpią o godz. 19 w „Zgaduj Zgaduli” w Lublinie.

Ponieważ imprezę w Świdniku zaplanowano na godz. 18-tą należało się liczyć, że występ piosenkarzy nie potrwa dłużej aniżeli pół godziny, maksimum 40 minut. Mimo tego 15 i 10 zł bilety na imprezę rozchwytywane w ciągu dosłownie kilku godzin, a na ustach melo-

manów znajdowały się od kilku dni tylko nazwiska tych popularnych piosenkarzy — kierownictwo ZDK zaczęło zastanawiać się, czy oby tylko estrada nie zechce wydelegować sopockich laureatów zbyt „ekspresowo”. Ostatecznie ludzie płacą. A skoro tak, trzeba im „coś” dać.

Specjalny wysłannik Domu Kultury kier. ZDZISŁAW BOROS od wczesnych godzin porannych wyczekiwał w dniu imprezy w hotelu „Lublinianka” na spotkanie z p. IRENA SANTOR, po to, by uzgodnić wcześniejszy przyjazd do Świdnika (przynajmniej o pół godziny). Laureatka Festiwalu z Sopot przyjechała owszem kierowniku Domu Kultury ze Świdnika... około południa(!!) i wyraził zgodę na przesunięcie imprezy na godz. 17.30. Przy okazji poprosiła grzecznie, aby kolega „Boroś” „rozglądał się” jeszcze po Lublinie za fortepianem... bo, wiem przed występem trzeba koniecznie poćwiczyć. (Na dobrą sprawę można to było uczynić równie dobrze w Świdniku np.

o godz. 16-tej — prawda?). Ale niech tam. Cwiczyć trzeba.

Telefoniczny meldunek przekazany do Świdnika ogłoszono oczywiście przez Radiowęzeł fabryczny. Studio podało wiadomość o przesunięciu imprezy o godz. 14-tej. W ten sposób jedni słyszeli zapowiedź spike-ra, a inni przebywający w tym czasie w terenie — na pewno nie. Imprezę rozpoczęto wieczorem o godz. 17.45, a do godz. 18-tej na salę widowiskową z biletami w rękach „wciskali” się pojedynczo ludzie. W ten sposób kilkadziesiąt osób, nie widziało w ogóle piosenkarzy z Sopot, o którą przecież najbardziej chodziło.

I COŻ DALEJ „SZARY” CZŁOWIEKU?

Obwiniać kierownictwo D.K. za zorganizowanie nieudanej imprezy można by, ale i nie można. Ostatecznie ludzie Ci, chcieli coś zrobić. Poczynili sporo wysiłku. Dlaczego nie wyszło? — spytaście. Moim skromnym zdaniem dlatego nie, że występ spłynął w dużym stopniu sami wykonawcy. Piosenkarze

na których oczekiwano od wielu dni nie wykazali ani odrobiny dobrej woli i chęci, aby przedtężyć od „siebie” występ.

Aby dolożyć choćby tylko jeszcze po dwie piosenki, w potórnym wystąpieniu. LAUREACI KONKURSU SOPOCKIEGO IRENA SANTOR I JERZY

POŁOMSKI ROZPOCZĘLI WYSTĘP O GODZ. 17.45 A ZAKONCZYLI GO O 18.09. Trzy czwarte imprezy wypełniono programem amatorów z HOFMANEM, CZYRKOWNĄ, KUSNIERZOWNĄ, KOTOROWICZEM I RAKOWSKIM na czele.

Był to wieczór jakże daleki od pamiętnego wieczoru z przed roku, kiedy to SŁAWA PRZYBYLSKA czarem swych piosenek i niezrównaną ich interpretacją podbiła bez reszty świdniczan. I wówczas w drugiej części wieczoru występowali amatorzy. I wtedy podzielono imprezę na dwie części. Ale piosenka była piosenką przeznaczoną bez reszty dla widza. Płynęła z serca tej, która ją przekazywała. MICZYSŁAW KRUK

O tym wiedzieć warto...

Plan wycieczek zagranicznych na rok 1962

Biuro Turystyki Sportowej projektuje w 1962 roku zorganizowanie szeregu atrakcyjnych wycieczek turystycznych i turystyczno - wypoczynkowych, których skrócone programy i orientacyjne ceny podajemy poniżej:

— wycieczka autokarowa do NRD przewiduje zwiedzenie Drezna, Lipska i Weimaru, czas trwania wycieczki — 8 dni, cena — ca. 2.400 zł. (wycieczka organizowana przez cały rok),

— autokarowa wycieczka NRD — CSRS — zwiedzenie Drezna, Lipska, Eisenach, Weimaru, Karłowicz Varów oraz Pragi, (czas trwania wycieczki — 10 dni, cena ca. 3.000 zł. (wycieczka organizowana przez cały rok),

— wycieczka autokarowa do CSRS, czas trwania wycieczki — 8 dni, przewiduje się zwiedzenie Pragi, Karłowicz Varów, a także wycieczkę do Karlsteinu, koszt wycieczki — ca. 2.250 zł. (wycieczka organizowana przez cały rok),

— wycieczka autokarowa do Pragi i Budapesztu, wycieczka trwa 9 dni, przewiduje się zwiedzenie Pragi, Brna, Bratislawy i Budapesztu, cena — ca. 2.800 zł. (wycieczka organizowana przez cały rok),

— wycieczka autokarowa do Budapesztu, czas trwania wycieczki — 8 dni, w czasie pobytu na Węgrzech — całodzienna wycieczka nad Balaton (w miesiącach letnich) lub do Esztergom (w miesiącach zimowych). Koszt udziału w wycieczce — ca. 2.450 zł. (wycieczka organizowana przez cały rok),

— 14-dniowa wycieczka autokarowa do 4 stolic KDL, przewiduje się m. in. zwiedzenie Budapesztu, Belgradu, Sofii i Bukaresztu. Koszt udziału w wyciecz-

ce — ca. 5.150 zł. (w miesiącach pozasezonowych: styczeń, luty, listopad, grudzień 4.900 zł),

— pobyt wypoczynkowy nad Balatonem, 15-dniowa wycieczka autokarowa przewiduje się prócz 8-dniowego pobytu nad Balatonem zwiedzenie Budapesztu, zakwaterowanie w nowoczesnych hotelach lub w pensjonacie, wycieczki będą organizowane począwszy od czerwca aż do września, koszt udziału w wycieczce — ca. 3.600 zł.

— pobyt wypoczynkowy w Bułgarii nad Morzem Czarnym, czas trwania wycieczki 15 dni, przelot samolotem, koszt udziału w wycieczce ca. 5.350 zł, przewiduje organizowanie turnusów wypoczynkowych od czerwca do września włącznie.

Wszystkim uczestnikom wycieczek przysługują prawo wymiany dewiz wg relacji objętych szczegółowym programem wycieczek.

Uczestnicy autokarowych wycieczek odbędą podróż luksusowymi autokarami z wyskokami odchyłanymi oparciami, autokary są radiofonizowane i ogrzewane. W czasie trwania wycieczki zapewnia się opiekę fachowych przewodników z ramienia BTS.

Na życzenie klientów przewiduje się możliwości organizacji w ramach programu turystycznego — tzw. programu fachowego — zwiedzenie zakładów pracy na terenie Czechosłowacji i Węgier, a także Bułgarii i Rumunii w ramach wycieczek do 4 stolic.

Zgłoszenia na wybrane wycieczki należy kierować do przew. Ro, a ci z kolei przekazać listy osób do Rady Zakładowej.

Biuro Turystyki Sportowej
„SPORTS-TOURIST”
Warszawa, ul. Polna 18/20
tel. 804-28



Choć występ gorzki... kawa zawsze słodka.

Foto M. Wysocki

„Czwartki” na codzien

Koledzy ruszmy z miejsca...

CALOTYGODNIOWY
„CZWARTEK”

Nie mam zamiaru zmieniać kalendarza mimo, że zatytułowałem ten rozdział takim absurdalnym tytułem. Absurdalnym, jeżeli chodzi o dzień tygodnia, ale realnym w stosunku do młodzieżowej imprezy.

Chodzi mi mianowicie o to, by czwartki były podstawą działalności klubu-kawiarni, aby wokół nich zorganizować cało-

tygodniowy program klubu. Jak to rozumieć. Mamy imprezę czwartkową np. na tematy sportowe. Na tym samym czwartku wychodzimy z konkursem na najdowcipniejszą gazetkę ścienną o tematyce sportowej, na najlepszą fraszkę, anegdotę o sporcie, bądź też sportowcach. Przy tej okazji zachęcamy do wzięcia udziału w turnieju szachowym, brydżowym lub bilardowym. Imprezy takie trwałyby cały tydzień. Na następny

czwartek komisje podsumowałyby wyniki wszystkich konkursów, ustaliłyby i nagrodziły zwycięzców. (Mam na myśli nagrody nie tylko materialne).

Efekt byłby taki, że czwartki trwałyby zawsze, a wokół kierownictwa klubu zgromadziłby się ten aktyw społeczny, o którym ciągle się mówi, a bez którego iść naprzód to tak jak bez jednej nogi, mocno utykać. Przesłabym zatem w swojej działalności utykać klub.

BRONMY SIĘ PRZED
MROZAMI

Niedługo zima, a wraz z nią długie wieczory. Przezorny gospodarz troszczy się już o zabezpieczenie mieszkania i dobytku przed mrozami. Nasz klub również powinien przeprowadzić gospodarskie porządki.

Należałoby rozglądać się za aktywnym i z niego uzupełnić zarząd oraz przeprowadzić reorganizację tego zarządu. Spraw-

dzić stan i ilość gier i zabaw, a braki możliwie szybko uzupełnić, zaistalować głośniki i uruchomić adapter lub magnetofon. Przede wszystkim wysuwać się potrzeba opracowania realnego planu działania, bo jak wiadomo bez tego ani rusz. Uwagi swoje zakończę więc powiedzonkiem: „Koledzy ruszmy z miejsca, bo nas zima zastanie”.

(M. Kos.)

Z ŻYCIA MIASTA



Josipow ulubieńcem kibiców

»Kameleony« w górnych rejonach tabeli

»Avia« - Hetman 2:0 Lublinianka 1b 3:0

Na froncie piłkarskim odprężenie. Wygrana „Kameleonów” z Hetmanem zago-

zdobyte w tym meczu przez JOSIPOWA i ZYCHA były ligowymi bramkami. Ofen-

się mogła najwybredniejszą nawet kibicom. Ci ostatni mają dziś nowego pupila. Jest nim były zawodnik Tomaszewski a obecnie Avii Świdnik — JOSIPOW.

Gracz o rosłej sylwetce, dysponujący silnymi strzałami z obydwu nóg, nieustępliwy w walce o piłkę odznaczający się ciętym do bramki, słowem przypominający twarzoczo warszawskich harpagonów, Hachorka lub Baszkiewicza. W meczu z „Lub-



Kto to? Cywil na stadionie? Nie. To działacz KS Avia Zygmunt Banek. Ucieszony dobrą grą Josipowa wyskoczył na boisko, aby pogratulować naszemu zawodnikowi. Było zresztą za co. W meczu z Hetmanem Josipow strzelił piękną bramkę.

ta mocno napięta jeszcze do niedawna sytuacja na piłkarskim podwórku. Dwie bramki

syna szybka i co najważniejsze ambitna gra piłkarzy na długie przerzuty podobać



W przerwie meczu Hetman — Avia trener Drozdziewicz nie szczędził uwag swym pupilom. Foto Janusz Gniewiak



Jarzy Gaczorkowski linianka” Josipow znowu dał znać o sobie, dwie zdobyte bramki było jego dziełem.

Obok niego w spotkaniu z rezerwami drugoligowców wyróżnił się KRYGIER. Tego dnia Emil zagrał koncertowo. Po zwycięstwach z Hetmanem i Lublinianką 1b piłkarze Avii wzięli gniazdo w górnych rejonach tabeli. A takie fakty cieszą. M. K.

Srebrny medal z gór Kambryjskich

Raidowcy polscy powrócili z sześciocdniówki z Wali. Bilans ekipy krajowej nie jest tym ra-

zem zbyt zachwycający. Polacy uzyskali 1-en medal złoty (Marek na skuterze „Osa”) 6 srebr-

nych i 3 brązowe. Wśród srebrnych medalistów znalazł się najlepszy raidowiec kraju Jan Szczerbakiewicz (LPZ Świdnik) — 22 punkty karne. Jego brat, Roman Szczerbakiewicz nie ukończył raidu na skutek poważnego defektu maszyny. Mimo wszystko można być dumnym z posiadania tych zawodników, którzy reprezentując barwy narodowe, walczą zawsze nieśłuchanie ambitnie z każdym przeciwnikiem, demonstrując przy tym sprzęt produkowany w naszej Wytwórni.

P. S.



„GŁOS ŚWIDNIKA”
Redaguje kolegium.
KM PZPR Świdnik, Blok Nr 13, tel. centr. 18-80, wewn. 308 lub 608.

Lubelska Drukarnia Prasowa Lublin, ul. Unicka 4.
Zam. 4056. 11.X.61. 1900 egz. W-3.

Porażka Sygacza przykra niespodzianka

Zbigniew Kosko w »Lubliniance«

Polonia W-wa — Avia 9:11

W bokserkiej lidze międzyokręgowej padły już pierwsze wyniki. Po występach Motoru w Warszawie odkryli swe karty pięściarze Avii i Drukarza. Odkryli swe karty także pięściarze Warszawskiej Polonii. Ta ostatnia przegrała ze słynnymi niegdyś „Bombardierami” ze Świdnika, w stosunku 9:11.

W meczu rozegranym 8 października, w Domu Kultury doszło do kilku niespodzianek. Największą była oczywiście w porażkach Sygacza z b. dobrym Calińskim (Polonia). Również Steciuk stoczył ciężką walkę z Żyraldowskim.

W spotkaniu z Polonią bardzo dobrze taktycznie rozstrzygnął swój pojedynek Głowala. Wypunktował on niezwykle silnie bijącego i polującego na cios Sosnowskiego.

Świdnickiej widowni zaimponował także Raczyński. Jego zwycięstwo było pełną rehabilitacją za niedawne jeszcze hocki-kloki wyczyniane przy usiłowaniu przyjęcia do Rzeszowa.

Raczyński przeprosił po powrocie z „rejsu” kierownictwo Klubu Avii i został przyjęty ponownie w szeregi drużyny świdnickiej. Oby tylko nie zawiodł znowu zaufania.

W meczu z Polonią, serdeczną owacją zgłowała półtysięczna widownia Z. Kosko. Ten utalentowany pięściarz boksował po raz ostatni w barwach naszej drużyny. Wcielony w szeregi WP zasili najprawdopodobniej „Lubliniankę”. Spotkanie z Polonią wygraliśmy. Dobry prognostyk na przyszłość, choć kłopotów na pewno nie zabraknie.

A oto wyniki techniczne walk: (na pierwszym miejscu bokserzy Avii). Oszust zremisował z Borkowskim, Zakrzewski przegrał z Kwiatkowskim. Kosko zwyciężył Doleckiego, Sygacz przegrał z Celińskim, Głowala pokonał Sosnowskiego, Kosowski zdobył punkty v.o. Raczyński zwyciężył Antolika, Steciuk przegrał z Żyraldowskim, Wodkiewicz uzyskał punkty v.o., Debień (P.) zdobył punkty v.o.

K. S.

Tadeusz Góralski jak zwykle pierwszy

Kto jeszcze wzmocni drużynę pięściarską Avii?

Bokserzy ruszili do boju.

Wygrana z Polonią cieszy, ale sytuacja w sekcji pięściarskiej nadal niezbyt wesoła. Odejście z klubu Z. Kosko, brak rezerw, a co najważniejsze nie korzystanie z usług utalentowanych juniorów, którzy za kilka m-cy (od 1 stycznia 62 r.) zdobędą staż seniorów, powoduje, że przed każdym meczem zestawienie składu napotyka na poważne trudności. Jeżeli pomoc nie nadejdzie w porę, należy liczyć się z tym, że przy końcu rozgrywek bokserzy nasi znajdą się w końcówce tabeli. Na jakąkolwiek pomoc liczyć można tylko na własne podwórko. Mamy tu na myśli starą gwardię w osobach Wilka, Bachenka, Góralskiego i Trojanka. Na prośbę zarządu klubu i sekcji bokserkiej KS „Avii” pierwszy wznowił treningi Tadeusz Góralski. Jak zwykle uczynny i ambitny zawodnik. Gdyby tak za przykładem Tadeusza poszli pozostali, sytuacja na kilka spotkań (załóżmy tylko do stycznia przyszłego roku) dałoby się uratować. Zarząd Klubu potrafiłby się odwdziżyć zawodnikom napewno. I kibice postarali by się także o aby pożegnanie weteranów ringowych wypadło jak najbardziej przyjemnie. Słyszysz się bowiem takie zdania. Decyzja w tej sprawie to oczywiście „słowo bokserów”.

K.



Zbigniew Kosko, utalentowany „piórkowiec” Avii, podczas siły by wojskowej boksował bę w „Lubliniance”. Zegnaj Zbigniew! Życzymy Ci powodzenia